№ 31. Wtorek dnia 8 Kwietnia 1919 roku. Rok I.

Kurjer Częstochowski

PRENUMERATA MIEJSCOWA WYNOSI miesięcznie **4.00** mk. z odnoszeniem **4.5**', poczta **5.00**

Adres Redakcji

CZĘSTOCHOWA, ul. P. MARJI 41. TELEFON № 4.

— — — — Administracji Kościuszki 11 — — — —

Redakcja przyjmuje interesantów codziennie od godziny 10—3 po południu.

Nadesłanych rękopisów, z wyjątkiem zastrzeżonych, Redakcja nie zwraca.

Cena numeru pojedyńczeg 25 fen.

CENA OGŁOSZEN.

Pierwsza strona za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce **1.60** fen., druga i trzecia **1.25** fen., czwarta **0.60** fen., — — — — — — za wiersz petitowy. — — — — — —

Ogłoszenia w tekście przed kroniką i pod telegramami **2** mk za wiersz. Nekrologi mk. **1.50** za wiersz. Drobne ogłoszenia — — — po **15** fen. za wyraz — — —

Tajemnicza afera z żywnością.

Z górą miljon jaj dla prusaków. — Obywatelskie stanowisko kolejarzy. — Popłoch wśród spekulantów.

(P) W tej właśnie chwili, kiedy Sejm w Warszawie w sobotę ub. omawiał sprawę zaopatrywania ludności kraju w żywność i kiedy pod adresem ministra aprowizacji jak z rogu obfitości sypały się zarzuty przeciwko działalności urzędów tego ministerjum, my tu w Częstochowie zmuszeni byliśmy zaprotestować w „Kurjerze" przeciwko zamierzonemu wywiezieniu ze stacji W.-W. do Herbów Pruskich 4 wagonów jaj dla niemców.

Na skutek depeszy „Kurjera" do Sejmu

i wobec podobnego zawiadomienia telegraficznego, przesłanego również do posłów sejmowych przez N.Z.R., w sobotę klub poselski N. Z. R. na nadzwyczajnym posiedzeniu postanowił delegować w tej sprawie do Częstochowy posła J. Zagórskiego, który też przybył do naszego miasta, by poinformować się o rzeczywistym stanie rzeczy.

Na stacji w Częstochowie

zapanowało już w piątek wśród robotników i urzędników olbrzymie oburzenie na wieść, że przybyłe transporty jaj, mają być przesłane do Herbów Pruskich, a więc przeznaczone są na użytek niemców.

Poseł Zagórski,

aby poinformować Sejm

zebrał wraz z nami wszystkie dokumenty w tej sprawie.

Jako pierwsze podajemy pozwolenie, które uzyskał S. Katz w Ministerstwie aprowizacji na wywóz jaj do Niemiec.

Oto ono:

Ministerstwo aprowizacji
nr. 10561

Samuel Katz upoważniony do przewozu koleją 4 ch wagonów jaj z Warszawy do Pruskich Herbów pod adresem Pruska 14, ważne do dnia 10 kwietnia.

Naczelnik wydziału
Żuchowski.

Skoro Katz wylegitymował się na stacji w Częstochowie powyższem, nie wierzono, by Ministerstwo mogło wydawać pozwolenia podobnej treści i dlatego do dyrekcji kolejowej w Warszawie

wystosowano depeszę

tej treści: „Przybyły tu 4 wagony jaj Nr.—(czterysta skrzyń wagi 34750 klg.) Warszawa—Herby Pruskie. Wysyłający i odbiorca S. Katz, Królewska 49, przedstawia zezwolenie Min. apr. Wagony zatrzymano do rozporządzenia i wyjaśnienia, czy faktycznie dozwolony jest wywóz jaj do Prus, gdyż stacja żadnych przepisów w tym względzie nie posiada.

Niezmiernie ciekawa odpowiedź

nadeszła na depeszę tę do stacji Częstochowa z zarządu kolejowego z Warszawy, oto ona:

„Stosownie do telefonicznego rozporządzenia, otrzymanego dziś z Ministerstwa aprow., w ślad za którym nastąpi zarządzenie telegraficzne, zatrzymane na stacji Częstochowa 4 wagony jaj z adresem Herby Pruskie, proszę wysłać do Herbów Polskich, zrobiwszy na dowodach odpowiednią adnotację.

Jednocześnie proszę wziąć od przedstawiciela firmy Katz piśmienną deklarację, że zgadza się na wysłanie tych wagonów do Herbów Polskich z rozładowaniem ich na tejże stacji.

Inspektor ruchu oddz. I
Młynarczewski".

Katz nie chciał podpisać

deklaracji tej treści, gdy mu na stacji w Częstochowie przedstawiono powyższe polecenie, co wzbudziło podejrzenie iż w całej sprawie ukrytego jest

coś bardzo podejrzanego.

Wówczas oburzenie wśród pracowników kolejowych poczęło wzrastać do tego stopnia, iż oświadczono, że transportu jaj do Herbów nie wypuszczą i do Warszawy wystosowano z Częstochowy nową poniższą depeszę.

W odpowiedzi na telegram Nacz. wydz. i uzupełniający telegram Nr 1221 komunikuje, że 4 wagony zostały zatrzymane przez pracowników warsztatów kolejowych, którzy nie chcą wypuścić ich i żądają udowodnienia, że jaja, jako artykuł spożywczy, wysłane są na mocy zarządzenia Minist. aprow. i z wiedzą Sejmu. Zezwolenia Min. apr. i depeszy Naczel. wydz. nie uznają, uważając te za sfałszowane.

Potrzeba jest natychmiastowych wyjaśnień dla uniknięcia zaburzeń.

Takie dokumenty zebrał i przedstawić miał Sejmowi wczoraj, w poniedziałek, pos. Zagórski, który też poinformował się, że w sprawie tej odbyło się

nadzwyczajne zebranie Związku kolejarzy,

na którym zapadła uchwała, że pracownicy kolejowi ustanawiają kontrolę wagonów, w których odbywać będą rewizję, czy nie jest przewożona żywność dla prusaków. Jednocześnie

uchwalono wysłać delegację do Warszawy,

a mianowicie pp. K. Ańczykowskiego, M. Stawskiego i F. Kurę, którzy wczoraj w nocy wyjechali z Częstochowy z poleceniem od kolejarzy, aby całą sprawę przedstawili w Min. aprowizacji, oraz aby udali się do ministra skarbu celem zwrócenia uwagi na

konieczność zmian wśród urzędników na komorze w Herbach.

Skoro tylko wieść o utrudnieniach, na jakie napotkało przewiezienie prusakom 4 wagonów jaj doszła do kół paskarzy żydowskich, natychmiast w jednym z hoteli zawrzało jak w ulu. To jacyś przybyli z Warszawy kupcy żydowscy naradzali się, co uczynić mają, by uratować transport jaj.

Okryta tajemniczą zasłoną prawda

wyjść musi na światło dzienne. Narazie istnieją tylko różne domysły. Najprawdziwszemi z nich są zdaje się te, które nasuwają myśli o popełnionych przez kogoś nadużyciach.

Ktokolwiek i gdziekolwiek zawinił,

należy posadzić go na ławie oskarżonych i powiedzieć ogółowi, kto jest winnym.

Dodać też warto, że onegdaj ukazało się rozporządzenie ministerjum kolei, że do stacji pogranicznych nie wolno dowozić transportów żywności.

Prócz jaj—10 wagonów seradelli usiłowano również przewieźć przez Częstochowę do Herbów, które też wstrzymali nasi kolejarze.

Oto są fakty. Czekamy na wyniki śledztwa, które należy wdrożyć niezwłocznie w tej sprawie.

—※—

W sprawie bezrobotnych.

Przed kilkoma dniami robotnicy, zatrudnieni przy robotach publicznych w Częstochowie, wystąpili do Magistratu i do powiatu z żądaniem podniesienia płacy o 50 proc.

Żądanie to miało następujące podstawy: Bezrobotni zarejestrowani w państwowym urzędzie niesienia pomocy bezrobotnym w Częstochowie otrzymują dziennie 8 mk. Oprócz tego zaś każdy bezrobotny i każdy członek rodziny bezrobotnego miał prawo otrzymywać niezależnie od stałego kontyngensu środków pierwszej potrzeby, na każde dwa tygodnie po cenach kontyngensowych 24 funty kartofli, 4 funty chleba, funt cukru 2 f. mąki, 2 f. kaszy, pół funta tłuszczów 60 f. węgla kamiennego.

Bezrobotny z chwilą otrzymania pracy przy robotach publicznych, został wykreślony z listy bezrobotnych wraz z całą rodziną i otrzymywał dziennie po 10 mk. tracąc dla siebie i dla rodziny prawo otrzymywania po cenach kontyngensowych, wyżej wyszczególnionej ilości środków pierwszej potrzeby. Rezultat tego był taki, że zatrudniony przy robotach publicznych w rzeczywistości był w znacznie gorszych warunkach, szczególnie jeżeli był obarczony liczną rodziną, niż bezrobotny. Było to powodem słusznego poniekąd niezadowolenia i źródłem żądania podwyżki wynagrodzenia o 50 proc. Na naradzie w dniu 3 b. m. w biurze komisarza rządowego z udziałem przedstawiciela Magistratu, zadecydowano, by każdy bezrobotny, który otrzymuje pracę przy robotach publicznych, był tylko sam wykreślany z listy bezrobotnych, członkowie zaś rodziny jego nadal rejestrowani jako rodziny bezrobotnych i tym samym nie byli pozbawiani zwiększonych norm środków pierwszej potrzeby po cenach kontyngensowych.

Decyzja ta przyjęta została z zastrzeżeniem, że zostanie zaakceptowany przez Ministerstwo pracy i robót publicznych. Uchwała ta w istocie stanowi więcej niż 50 proc. podwyżki dla robotników, obarczonych liczną rodziną.

Ze sprawą tą, napozór drugorzędnego znaczenia wiążą się sprawy pierwszorzędnej wagi. Pytaniem zasadniczem jest, kto ma być uprzywilejowy, czy ten robotnik, który nie pracuje, czy też ten, który pracuje? Odpowiedź jest prosta, uprzywilejowanym winien być ten, który pracuje, premję winien uzyskać nie bezrobotny, lecz zatrudniony przy pracy.

Każdy winien otrzymać zachętę do pracy, ludzie niestety nie biorą się do pracy z pobudek idealnych lub z poczucia obowiązków, lecz dla zarobku. — Należy więc wysokość wynagrodzenia unormować w ten sposób, by ten bezrobotny, który ma otrzymać pracę, widział w tem swój własny interes. Dziś tego niema, dziś niestety premję otrzymuje nie praca lecz bezczynność. Tutaj powstaje pytanie azali dla wszystkich bezrobotnych może się znaleźć praca, czy bezczynność nie jest sprawą przymusową z powodu braku pracy?

Istotnie tak jest, lecz tylko w pewnym stopniu, bo czyż np. Częstochowa jest w stanie zatrudnić wszystkich bezrobotnych, jacy przebywają w chwili obecnej w Częstochowie?

Częstochowa nie może i nie jest obowiązana znaleść zatrudnienia dla tych wszystkich bezrobotnych. Należy zwrócić uwagę na ten fakt, że ilość bezrobotnych w kraju, wynosząca około 800.000 skupia się przeważnie w środowiskach fabrycznych. Do Częstochowy np. jakby do jakiej krainy obiecanej, mlekiem i miodem płynącej zjechała się ogromna ilość bezrobotnych, którzy bądź poprzednio pracowali w Niemczech, bądź też przebywali na wsi. Ludziom tym pracę może dać nie Częstochowę, lecz cały kraj. Niedługo zapewne rozpoczną się roboty w powiatach, czy to przy budowie nowych dróg żelaznych, czy też szos i bezrobotni przebywający w Częstochowie tylko tam znaleść mogą pracę, będą więc musieli opuścić nasze miasto. A jeżeli nie chcą, a jeżeli powiedzą sobie, że wolą otrzymywać mk. 8 dziennie jako bezrobotni i mieć zwiększoną normę środków pierwszej potrzeby po cenach kontygensowych dla siebie i rodziny, niż pracować biorąc po mk. 10 i tęż samą ilość środków pierwszej potrzeby?

Na to jest tylko jedna rada, należy ogłosić przymus pracy, polegający na tem, że ten bezrobotny, który uchyli się od pracy jaka mu zostanie wskazana, traci wszelkie prawa, do zapomóg, jako bezrobotny, przymusowo bezczynny, lecz jako świadomie uchylający się od pracy. Tutaj staje znowu pytanie: a jeżeli bezrobotnemu narzucona zostanie praca, do której on nie jest przygotowany lub nie jest przyzwyczajony, np. majstrowi ślusarskiemu każe się pracować rydlem lub łopatą przy budowie szosy? Na to jest odpowiedź: Państwo, otaczając opieką swoją bezrobotnych, nie mogących znaleść pracy, winno mieć prawo narzucić mu pracę, tembardziej, że mówiąc szczerze, intensywność pracy robotników, zatrudnionych przy robotach publicznych, jest minimalna. Mówi się wprawdzie dużo o tem, że robotnik jest wyczerpany kilkuletnim okresem wojennym, że nie jest przyzwyczajony do tego rodzaju pracy, jaką mu się daje i dlatego nie może intensywnie pracować. Jest to prawdziwe tylko w części, przyczyną małej intensywności pracy jest niestety przeważnie niechęć do pracy, i to przeświadczenie, że jeżeli pracę porzuci, to będzie wpisany z powrotem na listę bezrobotnych, przy czem traci tylko, jak obecnie 2 mk. dziennie.

Jest to smutne, lecz prawdziwe i być może niejeden z robotników zatrudnionych przy robotach publicznych będzie się żymał na takie zdanie o ich pracy, lecz w duchu będzie musiał uznać słuszność naszych wywodów.

Nie jest to odosobnione zdanie, lecz jest to ogólny pogląd tych wszystkich, którzy sprawę zatrudnienia bezrobotnych chcą traktować nie pod kątem jałmużny publicznej, lecz pod kątem sprawy ogólnej, pod kątem przyszłości naszego robotnika. Jeżeli bezrobotni mają się znów nauczyć pracować to 1) winni widzieć bezwzględnie interes dla siebie w pracy, polegający na tem, że różnica w płacy pracującego i bezczynnego jest znaczna, 2) winni wiedzieć, że o ile praca jest im zaofiarawana, to nie wolno jej odrzucić, pod grozą wykreślenia z liczby przymusowo bezczynnych. Jest to jedyna droga rozwiązania sprawy bezrobotnych i im wcześniej kraj na nią wstąpił tem pewniej uchroni się od wstrząśnień wewnętrznych.

Zupełna anarchja w Niemczech.

BERLIN, 7|4. Wiadomości, jakie napływają z Zagłębia węglowego nad Renem, z Badenji, Wirtembergji i Bawarji wskazują, że w Niemczech mamy do czynienia z nową fazą strejku, tem różną od poprzednich, że ruch obecny jest najzupełniej chaotycznym.

W pewnych okręgach stawiają robotnicy żądania gospodarczej natury, gdzieindziej wyłącznie polityczne, a jedne i drugie niewykonalne dla obecnego rządu.

Ponieważ zaś hasłem rządu jest: „Strajkującym nie dostarcza się chleba", robotnicy odpowiedzieli dewizą: „Bez chleba nie wracamy do pracy". W chwili obecnej nikt nie panuje nad położeniem, które pogarsza się z każdą chwilą.

Niepomyślne wieści z Zachodu.

Zwrot na rzecz Niemiec.

WIEDEŃ, 3|4. — Dziś nadeszły tutaj z Berlina wiadomości o korzystnym jakoby zwrocie na rzecz Niemiec w Paryżu i w Spaa. Upaść miał wniosek prezydenta ministrów Clemenceau i marszałka Focha w sprawie podjęcia działań wojennych w Rosji. Są wiadomości, że Lenin wstrzyma kroki ofensywne, jeżeli tylko wojska ententy opuszczą Rosję. Także jest tu wiadomem, że pułkownik Vex otrzymał od Beli Kuhna wiadomość, iż Węgry gotowe są przyjąć warunki pokoju z listopada, i jeżeli koalicja wycofa swe wojska poza ówczesną linję demarkacyjną.

Gdańsk — wolnym portem.

WIEDEŃ, 6|4. — Wiadomości, jakie tu nadeszły z Berlina w sprawie Gdańska brzmią dla Niemiec wcale pomyślnie. Pisma cytują telegram „Daily Express", że „Rada czterech" z Gdańska uchwaliła utworzyć wolny port, jakim np. był Hamburg.

Krwawy bunt przeciw terorowi Lenina.

Najemnicy chińscy stłumili rewoltę w potokach krwi.

WIEDEŃ, 5|4. Donoszą z Helsingforsu, że **wiadomość o wybuchu gwałtownych rozruchów w Petersburgu znajduje potwierdzenie.**

Robotnicy petersburscy podjęli rozpaczliwy krok w celu usunięcia tyranji bolszewizmu. **Przyszło do walk na barykadach**, a z powodu niepewnej postawy innych oddziałów wojskowych, **rząd Lenina polecił wystąpić najemnym żołdakom chińskim.** Żołnierze chińscy **stłumili bunt robotników w potokach krwi**, atoli Lenin uważając położenie za krytyczne uznał potrzebę ustępstw, które uczynił w formie podniesienia racji chlebowej. Niemniej jednak Petersburg ginie z głodu, a Sowiet utrzymuje się jedynie siłą najstraszliwszego terroru.

Walki polskie.

Komunikat sztabu generalnego z dnia 5-go kwietnia.

Warszawa, 6 kwietnia.

Front Galicyjski: Pod Lwowem spokój. Artylerja nasza ostrzeliwała Kozielniki, Malechów i Pirogówce. Na południu od linji Przemyśl—Lwów zwykła działalność artylerji i oddziałów wywiadowczych. Na południe od Ustrzyk Wielkich utarczki patroli. Pomiędzy Janowem i Wiszenką walka artylerji z Nowosiołek i Telatyna, na północ od Bełza wyparto bandy ukraińskie.

Front Wołyński: Sytuacja bez zmiany.

Front Litewsko-Białoruski: Na linji Połonka-Mowojelnia potyczki z czołowymi oddziałami bolszewickiemi. Pod Sielcem artylerja nieprzyjacielska ostrzeliwała naszą załogę.

Rusini ostrzeliwują Lwów pociskami gazowymi.

LWOW, 6|4. — Pod Lwowem wznowiona czynność nieprzyjaciela.

Rusini wczoraj wieczorem i dziś w nocy ostrzeliwali intensywnie miasto, zwłaszcza ulicę Listopada, Kulparków, Persenkówkę, dworzec główny, ul. Grodecką i Łyczaków pociskami z ciężkich dział i gazowymi. Są ofiary w zatrutych gazami.

Konieczne jest zaopatrzenie ludności w maski przeciwgazowe.

—(o)—

Różne nowiny.

— Wiadomość podana przez „Wiek Nowy", że gen. Kernan na rozkaz telegraficzny Wilsona wyjechał do Chyrowa, celem podjęcia rokowań o rozejm z Rusinami, nie odpowiada rzeczywistości.

— O ruchu bolszewickim w Czechach

pisze organ bolszewicki „Czerwony Dennik“: „Towarzysz Muna prowadzi intensywną agitację oraz propagandę idei komunistycznych w Czechach.

— Naczelnik Państwa przyjął dymisję ministra skarbu, dr. J. Englicha i zamianował ministrem skarbu Stanisława Karpińskiego, naczelnego dyrektora Polskiej Krajowej Kasy Pożyczk.

Ojciec św. do Paderewskiego.

Na posiedzeniu Sejmu w sobotę d. 5 b. m. odczytane zostało poniższe pismo wizytatora apostolskiego w Polsce do Paderewskiego, w którem mons. A. Ratti w następujących słowach zwraca się w imieniu Ojca św. do naszego prezydenta ministrów:

Panie Prezydencie!

Upoważniony przez Jego Swiętobliwość, poczytuję sobie za największy zaszczyt i za jedną z najwyższych w życiu mojem pociech, iż mogę złożyć panu, w imieniu Stolicy Apostolskiej, formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i jego rządu.

Ta okoliczność, iż przez pewien czas Ojciec Święty nosił się z myślą, że będzie mógł osobiście dać temu uznaniu głośniejszy wyraz w uroczystej, a jak się zdawało wkrótce nastąpić mającej chwili, z drugiej zaś strony trudności komunikacji niewątpliwie wytłomaczą wobec pana, panie prezydencie, zaszłe opóźnienie.

Wspomniałem o uznaniu formalnem, albowiem, o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec Swięty miał je na celu i to wyraźnie już wówczas, gdy u progu odrodzenia waszej sławnej ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misji do tego szlachetnego kraju, do tego męczeńskiego narodu, do tej Polski, zawsze wiernej, która instynktownie, a tak trafnie zrozumiała myśl Ojca Swiętego, o czem miałem możność przekonać się tak podczas przyjęć, zgotowanych wizytatorowi apostolskiemu, jak również i z tych względów, jakie mu okazuje rząd polski, utworzony pod pańskiem opatrznościowem przewodnictwem.

Ze szczególną radością i składając Bogu dzięki, jako za cudowne dzieło Jego wszechmocy, sprawiedliwości i dobroci, Ojciec Swięty uznaje i pozdrawia Polskę, która, zmartwychwstała, wstępuje do zespołu mocarstw, aby zająć miejsce, na którem w ciągu wieków tak chlubne położyła zasługi wobec cywilizacji i Kościoła; z całego serca błaga Ojciec Swięty Boga, aby raczył błogosławić i darzyć wszelką pomyślnością synów i wnuków za bohaterską wiarę ich ojców, tę wiarę, która podczas ponurych dni przeszłości była jedyną pociechą ich dusz chrześcijańskich, oraz ostatniem, niezdobytem przedmurzem ich dążeń narodowych.

Raczy pan przyjąć, panie prezydencie, wyrazy wysokiego poważania, z jakiem pozostaję

A. Ratti
wizytator apostolski.

—

W odpowiedzi na pismo powyższe pan prezes ministrów prosił J. E. Wizytatora Apostolskiego, aby zechciał złożyć u stóp Jego Swiętobliwości w imieniu rządu i narodu polskiego wyrazy najgłębszej wdzięczności za nowy ten dowód niezmiennej przychylności Stolicy Apostolskiej dla Polski, zaznaczając, że w chwili, gdy po długich latach ciężkich doświadczeń, nasze dążenia narodowe zaczęły się urzeczywistniać, wiadomość o formalnem uznaniu Polski przez Stolicę Apostolską przyjęta będzie w całym kraju z największą radością, i że w gorących słowach, jakiemi Ojciec Swięty wita odradzającą się naszą Ojczyznę, naród polski widzieć będzie szczęśliwą zapowiedź błogosławieństwa Bożego.

—(x)—

Żądajcie wszędzie „Kurjera Częstochowskiego“!!

KRONIKA.

Dziś 8 kwietnia 1919 roku.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej

nabywać można (po potrąceniu procentu)

100	markowe, koron. rubl. za	97,18
500	„ „ „ „	485,90
1000	„ „ „ „	971,81
5000	„ „ „ „	4859,03
10000	„ „ „ „	9718,06

ŻYCIE CZĘSTOCHOWY.

Ks. Biskup Fulman do „Kurjera Częstoch.“

Otrzymaliśmy list od ks. biskupa M. Fulmana, pasterza dyec. lubelskiej, z serdecznemi życzeniami z powodu otwarcia „Kurjera Częstochowskiego“, za co składamy niniejszem Jego Ekscelencji stokrotne „Bóg zapłać“.

Rekolekcje.

Na rekolekcjach dla inteligencji może być obecne bez biletów i nauczycielstwo obojej płci szkół średnich i początkowych miejskich z uwagi na dogodną godzinę 7 wieczorem.

Ktoby chciał być u Bierzmowania; ten może przystąpić po sobotniej Mszy św. do Sakramentu tego.

Wiec pod Jasną Górą w sprawie pożyczki.

Liczne tłumy mieszkańców Częstochowy i okolicy przybyły w niedzielę na wiec w prawie pożyczki państwowej, który się odbył pod Jasną Górą.

Przemawiał redaktor „Głosu Ludu“ p. J. Siecińsk, wiceprezes komitetu Ob. popierania pożyczki, budząc niebywały entuzjazm wśród przybyłych, którzy też z niemałym zapałem uchwalili poniższą rezolucję wraz z prośbą pod adresem całej prasy polskiej, aby zamieściła na swych łamach.

Zwracały też uwagę na placu Podjasnogorskim i ulicach Częstochowy bardzo pomysłowe reklamy, zachęcające do kupna pożyczki. Jednocześnie odbył się toż wiec przed kościołem św. Barbary, gdzie przemawiał ks. T. Jaworski.

Rezolucja brzmi:

Mieszkańcy m. Częstochowy i okolicy, zgromadzeni na wiecu u stóp Jasnej Góry, po rozpatrzeniu położenia, w jakiem się Polska znajduje, z pod tego świętego miejsca, tej twierdzy, gdzie nieśmiertelny ks. Kordecki umiał zagrzać cały naród do obrony przed nawałą wrogów, postanowili jednomyślnie podnieść potężny głos na całą Polskę. Wołamy do narodu Bracia! ratujcie Polskę odradzającą się, brońcie jej wolności i niepodległości przez danie pomocy Rządowi naszemu w pożyczce państwowej.

Wykupujcie wszyscy pożyczkę, zapełnijcie kasy skarbu polskiego, aby żołnierz, przelewając krew na kresach, dłużej nie cierpiał niedostatku; aby lud roboczy coprędzej otrzymał wskrzeszony przemysł; aby rozszerzon w całej Polsce zakreślone przez Rząd roboty publiczne; aby coprędzej usunięto z zewnątrz kraju wrogi napływ, burzący ład i porządek wśród nas.

Zdrajcą jest ten, kto ociąga się z wykupem pożyczki, Polak ten działa na korzyść wrogów do spółki z tymi, co wśród nas bezład usiłują zaprowadzić.

Chłop, szlachcic, mieszczanin, ksiądz inteligent, czy zamożny robotnik, natychmiast niechaj niesie do banku swe oszczędności i wykupuje pożyczkę państwową. O to wołamy do całego narodu z pod stóp Królowej Korony Polskiej, Matki Boskiej Jasnogórskiej.

Smierć kapłana.

Ofiarą tyfusu plamistego padł na Jasnej Górze nowicjusz Zakonu O. O. Paulinów ks. Józef, w zakonie Franciszek Salezy Szymanowski, ur. w r. 1867, przedtem długoletni proboszcz par. Burzenin i kanonik honorowy kapituły włocławskiej. Był on kapłanem wielkiej pracy i cnoty, przez wszystkich uwielbiany i kochany. Na starsze lata szukał spokoju w ciszy klasztornej, ale nielitościwa śmierć przecięła mu pasmo życia.

Spokój jego duszy!

Dzisiejszy zjazd młynarzy.

Cech młynarzy obwodu częstochowskiego zaprasza wszystkich pp. młynarzy danego obwodu na ogólne zebranie mające się odbyć w Częstochowie — w sali Magistratu d. 8 kwietnia o g. 6 w.

Starszy cechu K. Piotrowski.

Walka źle zorganizowana.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu p. minister aprowizacji, mówiąc o walce z drożyzną, wspomniał, że i w Częstochowie miejscowy urząd do walki z lichwą żywnościową występował wielokrotnie przeciwko tym, którzy usiłują ciągnąć nadmierne zyski ze sprzedaży artykułów żywności.

My ze swej strony z okazji tej musimy zaznaczyć, co zapewne nie jest wiadomem p. ministrowi, że miejscowy urząd do walki z lichwą zasłużyłby na jeszcze gorętsze pochwały, gdyby nie ignorował najzupełniej roli prasy, na łamach której należałoby umieszczać informacje dotyczące walki ze spekulacją w Częstochowie, tak, jak to się praktykuje we wszystkich innych miastach.

Oblepianie murków i słupków zawiadomieniami tej treści stanowczo nie wystarcza!

Możeby Urząd do walki ze spekulacją raczył skorzystać z naszej oferty w sprawie współdziałania „Kurjera“ w walce z wyzyskiem i przez nadsyłanie nam od czasu do czasu zawiadowień i notatek odpowiedniej treści przypomniał nam że naprawdę istnieje w Częstochowie.

Z zebrania Tow. Ogrodniczego.

Niedzielne zebranie T-wa Ogrodniczego zagaił p. St. Jastrzębski, przedstawiając przybyłym sprawę kupna sztandaru T-wa, — na co zebrano z dobrowolnych składek już mk. 1032. W sprawie tej zabrał głos p. M. B. Hoffmann, proponując by sztandar był zrobiony na uroczystość Bożego Ciała, a ponieważ kupno jego kosztować będzie mk. 3000 — 4000, aby resztę dołożyć z kasy Związku.

Wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której proponowany wniosek upadł ze względu, iż na sali było obecnych tylko 10 ciu członków, co stanowiło zbyt małą liczbę do zadecydowania tak poważnej sprawy.

Wobec tego również zebranie rozwiązano i postanowiono zwołać następne na niedzielę 13 b. m. o godz. 3 po poł.

Z Tow. Rolniczego.

Dziś dn. 8 kwietnia o godz. 1 po poł. odbędzie się zebranie miesięczne Tow. rolniczego.

Szosa Poraj-Koziegłowy.

Dowiadujemy się, że jeden z posłów sejmowych zwrócił się do ministerjum robót publ. o natychmiastowe podjęcie budowy szosy z Koziegłów do Poraja.

U nas i w Poznaniu.

W pismach poznańskich czytamy, że pomarańcze w Poznaniu sprzedawane są najwyżej po 20 fen. za sztukę, podczas gdy w Częstochowie tylko po 3 marki.

Zwiedzajcie Muzeum!

Zarząd Częstochowskiego Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego komunikuje za naszem pośrednictwem, że jedyne, istniejące w naszym mieście muzeum przyrodniczo-krajoznawcze, wszyscy mogą zwiedzać bezpłatnie w niedzielę i święta od godz. 11 — 1 w południe, w środy i piątki od 3—5 popołudniu.

Muzeum to posiada bardzo bogate zbiory minerałów, rud, skał i skamieniałości, bogatą kolekcję ptaków i owadów, dużą kolekcję okazów numizmatycznych.

Niech więc wszyscy śpieszą zwiedzić zbiory okazów martwej i żywej przyrody ziem Polski, nagromadzonych w dużej ilości w muzeum krajoznawczem.

Przypominamy, że lokal muzeum mieści się przy ul. Kościuszki nr. 8, lewa oficyna, parter.

Echa koncertu na Ostatnim Groszu.

W dniu 29 go marca b. r., staraniem Zrzesz. Kobiet na Ostat. Groszu w lokalu Rady Robotniczej odbył się koncert w współudziałem znanego i cieszącego się ogólną sympatją barytonisty p. E. Mąkoszy, oraz nowoprzybyłego do naszego miasta utalentowanego skrzypka p. Stanisława Heynara, którym dzielnie akompanjowała p. Marja Widerowa.

Mile urozmaicały wieczór deklamatorki pp. Zofja Feniżanka, Janina Szmidlówna i Mundzia Ujańska.

Dochód z koncertu wynosi mk. 269 f. 61. Z tego mk. 200 przeznaczono na bibljotekę przy Zrzeszeniu Kobiet na Ostatnim Groszu, a pozostało mk. 69 fen. 61 na Skarb Narodowy.

Zarząd Zrzeszenia, za pośrednictwem „Kurjera Częstoch.“ składa wszystkim biorącym udział w urządzeniu koncertu, jak również p. Mackiewiczowej za wykonane artystycznie programy serdeczne podziękowanie.

SAMOWOLA MILICJI.

Rozpędzenie wieców w sprawie pożyczki.

Prócz wieców pod Jasną Górą i przed kościołem św. Barbary w sprawie pożyczki państwowej, zapowiedziane były również wiece po nabożeństwach przed kościołami św. Rodziny i św. Zygmunta.

Niestety wiece te nie doszły do skutku, a to wskutek brutalnego zachowania się Milicji ludowej, której oddziały w oznaczonych godzinach przybyły przed wspomniane świątynie i rozpędziły zebranych, uniemożliwiając p. Wrońskiemu, prezesowi koła miejskiego Polskiego Zjednoczenia Ludowego i ks. A. Krajewski wygłoszenie przemówień.

Nie pomogą tu żadne tłomaczenia, że uczyniono to pod wpływem ogłoszenia stanu wyjątkowego, gdyż komitet popierania pożyczki zawiadomił zawczasu wszystkie władze miejscowe o mających się odbyć wiecach.

Jest to niesłychana samowola Milicji ludowej i pogwałcenie praw obywatelskich mieszkańców Częstochowy, przeciwko czemu zmuszeni jesteśmy najenergiczniej zaprotestować.

W sprawie tej udał się też natychmiast do Warszawy, bawiący tu nas delegat Ministerstwa skarbu, p. Borowski, a my zaś dodajemy, że w myśl ostatniego okólnika do komisarzy rządowych w sprawie Milicji ludowej, należałoby stanowczo i to najprędzej tę najzupełniej niepotrzebną w Częstochowie i szkodliwą „straż bezpieczeństwa“ rozwiązać i nie obciążać skarbu państwa wydatkami na jej utrzymanie.

Tyfus w klasztorze.

O. Romuald Dziemianowicz paulin na Jasnej Górze zaniemógł poważnie.

Wojska włoskie w Częstochowie.

W dniu wczorajszym przejeżdżały przez nasze miasto transporty włoskich wojsk.

Urząd przemysłowy.

Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że biuro Okręgowego urzędu przemysłowego min. przem. i handlu mieści się w domu przy ul. Kościuszki 24.

„Żołnierz królowej Madagaskaru“.

Sympatyczna trupa artystów amatorów Teatru ludowego w Ognisku Robotniczem ryzykuje coraz trudniejsze sztuki sceniczne. Sięga do warszawskich repertuarów, dobywając stamtąd komedję po komedji, tryskające złotym humorem i beztroskim śmiechem

Z trudności wychodzi z pewną łatwością, mając już kilkuletnie zgranych amatorów i chęci dobre, które są jednym z warunków udawania się amatorskich przedstawień.

Ostatnio widzieliśmy na scenie utwór S. Dobrzańskiego p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru" komedja w 3 aktach. Sztuka z wesołego i lżejszego repertuaru. — Pierwszy akt w salonie przeciętnej dulszczyzny, starych ciotek i przekwitłych panien, w otoczeniu zblazowanych mężczyzn; drugi za kulisami jakiejś budy tanecznej, czy teatrzyku, dokąd wpada kołtuństwo „cnotliwego" domu; trzeci gabinet hotelowy, gdzie się wszysto wydaje i dobrze kończy: synuś dostaje za uszy, kuzynowi się przebacza, a narzeczonemu zapomina.

Gra prawie wszystkich partnerów udatna, na pierwszy plan wybili się p. Hutyra i Woźnicki. Podkreślić przy tem należy już większe opanowanie ról pod względem pamięciowym, jak zwykle.

Powrót z Rosji.

W tych dniach po kilkoletnim pobycie w Rosji powrócił do Częstochowy ks. J. Adamczyk, redaktor „Dzwonka Częstochowskiego". Ostatnio ks. Adamczyk bawił w Moskwie, pracując w ambasadzie polskiej, jako referent wydziału prasowego. Ks. Adamczyk wyjechał z Moskwy w lutym i opowiada, że już w owym czasie była ogromna drożyzna artykułów spożywczych np.: funt cukru kosztował rb. 80, pud razowej mąki rb. 1200, funt słoniny 80 rb., sążeń drzewa opałowego rb. 1200. Od nowego roku w Moskwie nieczynna jest elektrownia miejska z braku węgla i dlatego miasto pozbawione jest światła.

Wyjeżdżając już w lutym ks. Adamczyk opowiada, że już i tramwaje w Moskwie przestały kursować. Ogólna drożyzna i spustoszenie panuje w całej Rosji, przypuszczają, że żywności starczy najwyżej na 2—3 miesiące, gdyż chłopi w roku zeszłym zniszczyli zasiewy i zboże na pniu, nie chcąc oddawać zarekwirowanych produktów rolnych.

— Z koncertu Samopomocy Gimn. Państ.

(k) Koncerty pod batutą p Mąkoszy cieszą się zasłużoną renomą. Ostatni popis muzyczny, w sali Straży Ogniowej, w sobotę, zorganizowany przez Samopomoc uczniowską przy Gimnazjum państwowem na rzecz wpisów szkolnych, stał na wysokości nawet wybrednych wymagań. — Szkoda tylko, że na skutek pośpiesznej organizacji koncertu, ilość słuchaczów zredukowała się do niewielkiej liczby osób. Chór uczniowski, jak zwykle liczny, strojnym głosem i odpowiednią dynamiką wykonał bardzo udatnie szereg przepięknych utworów.

Podziw ogólny wzbudza, rosnący w oczach, talent Tadeusza Smugi, skrzypka. Obserwuję go lat kilka i z każdym koncertem widzę, że młody skrzypek, coraz więcej duszy wlewa w swój instrument. Technika całkowicie opanowana, dziwna harmonijność i spokój w pociągnięciu, subtelne frazowanie szczegółików, czy to w „Romanza andaluza", czy „Mazurek" Kąckiego i „Nocturn" Chopina.

Orkiestra smyczkowa wykazała zgodny takt i dużo uczucia, oraz stwierdziła pracowitość i wykończenie uwentur, co należy zapisać na rachunek sumienności i staranności całego zespołu skrzypcowego.

Śpiewał, zawsze mile słuchany, p. E. Mąkosza przy akompanjamencie Bronisława Smugi.

Chór zakończył koncert „Warszawianką", „Powitaniem wiosny" i „Gwiazdką". Pełni miłych wrażeń wracaliśmy do domu.

Napad i morderstwo.

Donoszą nam, że we wsi Kobiele Małe kilku uzbrojonych, zamaskowanych bandytów, dokonału napadu na mieszkanie zamożnego gospodarza tejże wsi Józefa Bryla, liczącego lat 64. Bandyci, wśród głuchej nocy dobrawszy się do wnętrza mieszkania, sterroryzowali śpiących domowników, a następnie pod groźbą rewolwerów zażądali od gospodarza wydania większej sumy pieniędzy, grożąc w razie nieoddania śmiercią. Wobec tak groźnej postawy bandytów, Bryl wydał opryszkom posiadaną w domu gotówkę rb. 1,325, a następnie oświadczył, że więcej nie posiada. Wówczas bandyci zaczęli zadawać mu ciosy ostremi narzędziami, a następnie dali do niego dwa strzały rewolwerowe, poczem nie ścigani przez nikogo umknęli bezkarnie.

Bryl od zadanych ran zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

—

Życie kraju.

Tragedja w Kinematografie.

Wczoraj wieczorem w Krakowie rozegrała się tragiczna scena.

Oto widzowie otoczeni półciemnością, wpatrują się w nieme sceny filmy, gdy niespodzianie pada strzał... Oczywiście na sali powstał popłoch i część widzów zaczęła opuszczać salę.

I co się okazało. Oto w bufecie na podłodze ujrzano w kałuży krwi zwłoki 20 letniego legjonisty.

Najprawdopodobniej legjonista pokazał pannie bufetowej rewolwer. W rewolwerze tkwił nabój. Panna zmierzyła w pierś legjonisty, pewna, że niema żadnego niebezpieczeństwa i pociągnęła za kurek. Padł strzał i legjonista, trafiony w serce, runął na podłogę bez życia.

Zamordowanie kobiety przez kobiety dla rabunku.

Pisma lwowskie donoszą o morderstwie rabunkowym, dokonanym przez siostry Adelę i Malwinę Szupmanówny na osobie Cześniakówny dla rabunku. Zabójczynie utrzymywały z Cześniakówną przyjazne stosunki. — Uchodziła ona za bogatą. Zabójstwo dokonane zostało w chwili, gdy Malwina S. czytała leżącej łóżku Cz. list, siostra Adela zaszła od tyłu i strzeliła z rewolweru w głowę.

Aresztowane Sz. przyznały się do morderstwa i zrabowania 1800 koron. Zabójczynie oddano pod sąd doraźny.

Żandarmi przemytnikami.

Wędrówki przemytników. — Ułatwienia Żandarmów — 50 marek od głowy. — Wozy ze słoniną dla prusaków. — Walka policji z żandarmami.

W „Iskrze" czytamy poniższy niezmiernie charakterystyczny list, z soboty 5 kwietnia 1919, z którego dowiadujemy się o okropnych stosunkach w Zagłębiu.

Zgroza i hańba dla nas wszystkich Polaków, że niemożemy ukrócić przemytnictwa. Tyle się o tym mówi i pisze, a w rezultacie — nic!

Regularnie co noc — nie jednostki, ale dziesiątki osób z tobołkami na plecach przechodzą przez Grodziec pod Sosnowcem i okoliczne pola, niosąc po kilkadziesiąt funtów (od 50—100) słoniny i wieprzowiny, a tuż za rzeką jest specjalny kantor, gdzie odbywa się momentalna sprzedaż przyniesionego towaru.

A wie Sz. Pan Redaktor, dlaczego przemytnikom zawsze się wyprawy udają. Dlatego, że przeprowadzają ich nasi właśni polscy żandarmi!!

Czy są wyrazy w naszym języku, by odpowiednio napiętnować zbrodniarzy?

Bez sądu — tylko na gałąź!

Biorą oni po 50 mk. od głowy za jedno przeprowadzenie, przemytnik zaś od funta przeniesionego towaru ma 1 markę.

W Grodźcu w ubiegłą sobotę zabito 10 wieprzy, a w niedzielę nie można było kupić wieprzowiny! Gdzie się to wszystko podziewa — wiedzą doskonale żandarmi.

Znane są ogólnie nazwiska około 30 przemytników, zarówno jak i żandarmów więc wymieniać ich nie potrzeba.

Grodźczanin.

W tym samym dzienniku czytamy:

„Nocy wczorajszej policja miejscowa zatrzymała na Gzichowie 2 furmanki ze słoniną, przeznaczoną na wywóz za granicę. Słoninę eskortowali żandarmi, którzy, widząc się otoczonymi przez silny oddział policji — zbiegli.

Policja strzelać nie mogła, gdyż żandarmi poukrywali się natychmiast za domami."

Cudowne ocalenie.

Donoszą ze Lwowa, że onegdaj w nocy wpadł granat do mieszkania pp. Kruszyńskich. Granat ów eksplodował w pokoju, gruchocąc wszystkie sprzęty i szkło. W pokoju tym spała córka pp. Kruszyńskich, której ani eksplodujący granat, ani rozpryskujące się szkło i sprzęty nie raniły. — Wobec szalonego zniszczenia, jakie ów granat wyrządził w całem mieszkaniu, a zwłaszcza w pokoju, można rzeczywiście powiedzieć o prawdziwie cudownem ocaleniu.

Zuchwały napad bandycki na plebanję.

LUBLIN, 6 kwietnia.

W ub. sobotę o godz. 8-ej wieczór na plebanję w Dysie napadła szajka bandytów, uzbrojona w karabiny i rewolwery. Bandyci weszli tak ostrożnie przez drzwi kuchni, iż zostali spostrzeżeni dopiero w chwili, gdy z okrzykiem „ręce do góry!" stanęli w pokoju przed zebranymi przy stole: ks. proboszczem Witkowskim, jego siostrą i bratem oraz ks. Pieńkowskim. Zwoławszy następnie 5 kobiet ze służby bandyci nakazali wszystkim stanąć przy ścianie z twarzą zwróconą do niej, sami zaś zabrali się do gospodarki bandyckiej, która trwała pół godziny, w czasie której domownicy zmuszeni byli pozostawać w rzeczonej pozycji. Herszt bandy okazał się tak „grzecznym", iż wyjątkowo ks. proboszczowi i jego siostrze pozwolił usiąść, bez odwracania się jednak.

Po ukończeniu przeszukiwań, łupem których stała się gotówka kościelna oraz ks. proboszcza, wiele kosztowności w srebrze i złocie, a także waliza z winem mszalnym, bandyci wychodząc, nakazali pod groźbą śmierci nie ruszać się z miejsca. Bandytów było 7 lub 8, w marynarkach i z twarzami, obwiązanemi do połowy chustkami. Zawiadomiona żandarmerja wszczęła dochodzenia, wynikiem których narazie jest znalezienie na cmentarzu walizy z kilkóma butelkami wina mszalnego.

Redaktor odpowiedzialny M. S. Czerny — Wydawca A. Otrąbek — Kierownik literacki Ks. W. Kneblewski.

Odbito w drukarni „Udziałowej"